

Wernisaż wystawy i nadanie Galerii Domu Kultury imienia Stefana Tamowskiego



Od lewej: dyrektor Ewa Wysocka, córka artysty Małgorzata i wnuk Marek Tamowski w chwili otwarcia wystawy

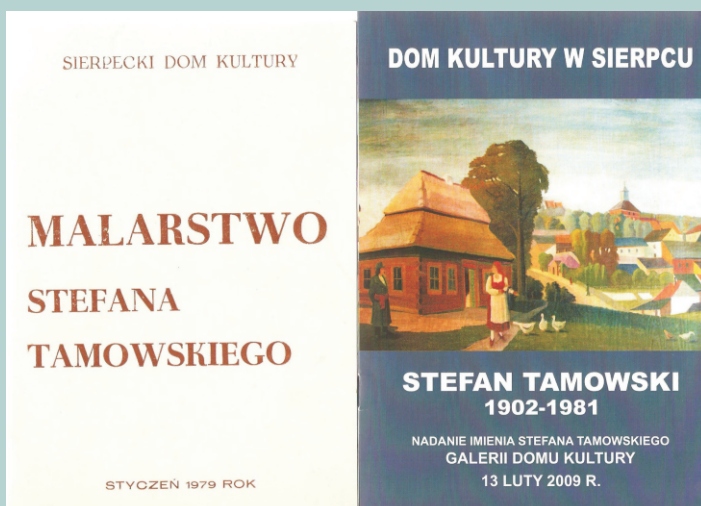
pierwszych chwil po wejściu do pomieszczenia pragnęli oddać się przyjemności obcowania ze sztuką, jednak, aby tradycji stało się zadość, dyrektor Domu Kultury, Ewa Wysocka poprosiła o chwilę uwagi, by powitać zebranych gości i oficjalnie dokonać nadania sierpeckiej Galerii imienia artysty. Gośćmi honorowymi wernisażu była córka Stefana Tamowskiego, Małgorzata oraz wnuk Marek Tamowski z żoną i dwoma synami. Wśród uczestników uroczystości nie mogło zabraknąć osób, które znały Stefana Tamowskiego, jak choćby jego przyjaciela fotografa, niegdyś dyrektora Domu Kultury, Wojciecha Wiśniewskiego. To właśnie za sprawą sierpeckiego fotografa, który przeprowadził wywiad z malarzem, z głośników odtwarzacza popłynął podczas wernisażu głos samego Stefana Tamowskiego. Nagranie, które



Wnuki i prawnuki sierpeckiego artysty zapewne są dumni ze swojego przodka

17 stycznia 1979 roku w Galerii sierpeckiego Domu Kultury uroczystość obchodzącej okrągły jubileusz 50-lecia artystycznej twórczości malarza Stefana Tamowskiego. Na wernisaż przybyła wyjątkowo liczna publiczność. Trzydzieści lat później, 13 lutego 2009 roku, w tym samym miejscu kolejny raz wystawiono ponadczasowe prace wielkiego artysty. Na otwarcie wystawy, połączone z uroczystością związaną z nadaniem imienia Stefana Tamowskiego Galerii Domu Kultury, przybyło kolejne pokolenie sierpczan.

Wydarzeniu nadano wyjątkowo doniosły charakter. Sala Galerii została odnowiona, zamontowano nowoczesne oświetlenie. Dzięki tym zabiegom kilkadziesiąt obrazów Stefana Tamowskiego prezentowało się niezwykle pięknie. Uczestnicy uroczystości od



Katalog retrospektywnej Wystawy sierpeckiego artysty

prawie 30 lat to niezwykła pamiątka po wielkim artyście.

Wspomnieniami o dziadku podzielił się z publicznością także wnuk Marek Tamowski. W jego pamięci pozostanie na zawsze dom dziadka - artysty przy ul. Dworcowej, który jawił mu się jako miejsce wprost magiczne, z zawsze rozstawionymi sztalugami, paletami farb i wiecznie unoszącym się w powietrzu zapachem werniksu i terpentyny. Marek Tamowski opowiedział też ciekawą anegdotę. Mając kilka lat, był bardzo żywotnym chłopcem, którego pełno było w całym domu. Cierpliwy dziadek (akurat tworzący kolejny obraz) długo znosił zachowanie niesfornego wnuczka, aż do chwili, gdy wziął go na ręce i posadził obok sztalugi, na stosie leżących na podłodze książek. Wówczas, w małym chłopcu dokonała się niezwykła przemiana i przez kolejnych kilka godzin, jak zaczarowany wpatrywał się w dziadka tworzącego kolejne dzieło. Od tej pory z szacunkiem podchodził do tworzącego w domu mistrza.